

Wojciech Kęder (UNIwersytet Papiński Jana Pawła II w Krakowie)  
ORCID: 0000-0001-6351-8470

Luter na nowo odkrywany?  
Uwagi na marginesie książki Pawła Lisieckiego o ojcu reformacji

DOI 10.25951/4238

SUMMARY

**Luther being rediscovered? Remarks in the margin of Paweł Lisiecki's biography about the father of Reformation**

On the 500th anniversary of the outbreak of protestant revolution (Reformation), initiated by Martin Luther, his biography by Paweł Lisiecki was published. This biography presents numerous facts connected with Luther, which were mostly neglected in the discussions and publications that were released on the occasion of the Reformation's jubilee. At the same time, Luther's biography by Lisiecki stimulates a discussion concerning several issues, i.a. Luther's motives behind his entering priesthood and the lability of Luther's judgements. The latter were highly critical towards papacy, which is called "the Whore of Babylon". However, Luther himself did not set an example, neither did he follow the rules of faith when making decisions, which was the case of, e.g., the legalisation of Philip of Hesse's bigamy or Luther's evaluation of the role the Fugger family served in Reformation. Lisiecki's book constitutes a valuable contribution to a better recognition of the protestant revolution's roots. What is significant is the fact that Lisiecki walks off the beaten track and discusses the issues that were neglected by other historians who presented the outcome of their research within the jubilee.

**KEYWORDS:** Martin Luther, protestant Reformation, the Counter-Reformation, papacy.

## STRESZCZENIE

W pięćsetlecie wystąpienia Marcina Lutra ukazała się jego biografia autorstwa Pawła Lisickiego ukazująca wiele faktów dotyczących jego osoby, a przemilczanych w dyskusjach i opracowaniach, jakie ukazały się z okazji jubileuszu. Zarazem biografia Lutra autorstwa Lisickiego skłania do podjęcia dyskusji w kilku kwestiach, m.in. motywów, którymi kierował się Luter, wstępując do stanu duchownego, chwiejności jego sądów, w których bezwzględnie krytykując papieżstwo, czyli „nierządnicę babilońską”, sam ani nie świecił przykładem, ani też w swych decyzjach nie kierował się zasadami wiary, jak np. przy zalegalizowaniu bigamii Filipa Heskiego czy też przy określeniu roli Fuggerów w reformacji. Książka Lisickiego stanowi cenny wkład do naszego poznania korzeni reformacji, tym bardziej że reprezentuje raczej boczny nurt badań w czasie jubileuszu.

**SŁOWA KLUCZOWE:** Marcin Luter, reformacja protestancka, kontrreformacja, papieżstwo.

W 2017 r., na pięćsetlecie wystąpienia Marcina Lutra, ukazało się, może nie w nadmiarze, wiele esejów czy opracowań prezentujących „tradycyjne spojrzenie” na genezę reformacji i postać Lutra jego zwolenników. Ale wśród wielu głosów katolickich bezkrytycznie zgodnych, co stanowi pewne *novum* w ostatnich latach, z dotychczas odrzucaną protestancką narracją, pojawiło się też kilka bardzo interesujących wypowiedzi. Porządkują one znane przecież fakty, jak i prezentują poprawną metodologię i rzetelność w badaniach oraz umiejętność wyciągania właściwych, nieobarczonych błędem ideologizacji wniosków z wydarzeń zapoczątkowanych 31 października 1517 r. w Wittenberdze. O ile oczywiście fakt przybicia na drzwiach zamkowego kościoła 95 tez przez Lutra miał rzeczywiście miejsce, gdyż w świetle aktualnych badań można w to wątpić, na co wskazał w swoim referacie wygłoszonym w 1961 r. profesor Erwin Iserloh<sup>1</sup>.

Niewątpliwie do tych głosów, co jest interesujące, zaliczyć można dwa nie zawodowych badaczy, ale ludzi nie tylko zainteresowanych omawianą tematyką, lecz także prezentujących bardzo solidny warsztat naukowy. Należą do nich film znanego i cenionego reżysera-dokumentalisty Grzegorza Brauna (*Eugenika – w imię postępu, Towarzysz generał* czy choćby *Transformacja*) pod tytułem *Luter i rewolucja protestancka*, w którym cenieni badacze z różnych krajów prezentują zasadnicze, a zwłaszcza przemilczane wątki dotyczące Lutra i jego nauczania, oraz omawiana książka dziennikarza, eseisty i tłumacza w jednej osobie, czyli Pawła Lisickiego o Lutrze<sup>2</sup>. Jakkolwiek książka Lisickiego przeznaczona jest, i bar-

<sup>1</sup> Tezy referatu Iserloh powtórzył m.in. w książce *Luthers Thesenanschlag, Tatsahe oder legende*, Wiesbaden 1962.

<sup>2</sup> P. Lisicki, *Luter, ciemna strona rewolucji*, Warszawa: Wydawnictwo Fronda, 2017.

dzo słusznie, dla szerokiego kręgu odbiorców i nieobarczona w tekście aparatem naukowym, to w zakończeniu zawiera bardzo reprezentatywny wybór literatury, z której autor korzystał i który przybliżyć może czytelnikowi omawiane zagadnienia.

Autor w swojej pracy przybliżył nam postać i działalność Marcina Lutra, rzetelnie sięgając do niejednokrotnie omawianych w literaturze przedmiotu, znanych źródeł. Tych akurat w odniesieniu do postaci Lutra zachowało się bardzo wiele: zaczynając od jego osobistej korespondencji, pism czy też odnotowanych „rozmów przy stole” (Tischreden). Problem polega na tym, i to autor ukazuje nam z całą jaskrawością, jak wybiórczo i selektywnie środowiska protestanckie, a ostatnio także niektóre katolickie, traktują zarówno spuściznę swojego „mistrza”, jak i dokumenty bezpośrednio odnoszące się do jego życia. I właśnie ta rzetelność naukowa w podejściu do tematu należy do istotnych walorów omawianej książki.

W kolejnych rozdziałach autor przedstawia życie i działalność Marcina Lutra na podstawie obszernej, także najnowszej literatury przedmiotu, ukazując też wiele epizodów przemilczanych bądź zbanalizowanych zwłaszcza w pracach pisarzy protestanckich niemieckiego kręgu językowego. I ten sposób prezentacji zagadnienia jest niezwykle cenny, gdyż lokuje książkę Lisickiego wśród najlepszych prac poświęconych w Polsce Lutrowi.

Nie ze wszystkimi jednak ujęciami problemu przez autora można się zgodzić. Do takich należy moim zdaniem zbyt pobieżne potraktowanie tak kluczowego problemu, wzbudzającego zresztą wiele kontrowersji, zwłaszcza z dyskusjach z luteranami, jakim jest kwestia przyczyn, które skłoniły Lutra do wstąpienia do klasztoru. Jak wiadomo w protestanckiej literaturze „apologetycznej” dużo się pisało i pisze o straszliwej burzy, jaka zaskoczyła Lutra, zranionej nodze i ślubowaniu św. Annie poświęcenia się służbie Bożej, jeśli Luter wyjdzie cało z opresji. Dziś zaś wiemy, a potwierdzają to badacze nie tylko katolicy, że wstąpienie do klasztoru augustianów było chęcią uniknięcia odpowiedzialności za zabicie w pojedynku człowieka. Autor zresztą cytuje Dietricha Emme (s. 63). Za to przestępstwo groziła kara śmierci. Wiemy też, co o tym doniosłym fakcie mówił sam zainteresowany: „zostałem mnichem wbrew ojcu, matce, Bogu i diabłu”. W filmie Grzegorza Brauna badacze cytują korespondencję Lutra z przyjaciółmi, którzy zaskoczeni jego nagłą decyzją pytają o kochankę Lutra, gdyż kobiety nie pozostawiano w tych czasach bez opieki, i dzieci zrodzone w tym związku: „Co mamy zrobić z twoją konkubiną? Co z twoimi bękartami?”. A Luter odpowiada: „Przecież nie wyjdę z klasztoru i nie zrzucę tej przeklętej sukni [zakonnej], bo mi utną głowę!”.

Zatem decyzja wejścia do stanu kapłańskiego, a jest to powołanie, a nie zawód, ma niezwykle istotne konsekwencje. Czy była ona spowodowana autentycznym w rozumieniu zainteresowanego powołaniem i chęcią służby Bogu, czy sprytną ucieczką przed odpowiedzialnością? Dlatego też stwierdzenie autora, że „Niezależnie od tego, jaka była geneza decyzji o wstąpieniu do zakonu, 17 lipca 1505 roku Marcin Luter trafia do jednego z najmniejszych w Erfurcie” (s. 63), jest o tyle błędne, że powołanie lub jego brak w istotny sposób wpływać będzie na reformatorskie poczynania Lutra i jego stosunek do Boga. Jeśli Luter potraktował wstąpienie do zakonu jako ucieczkę przed sądem, to „oszukiwał” Boga, i jego reformatorskie zapędy traktować należy z zupełnie innego punktu odniesienia, niż to sugerują jego zwolennicy i uczniowie.

Również niedostatecznie dużo miejsca autor poświęca innej, niezwykle istotnej cesze Lutra, jaka była chwiejność jego osądów. W zależności od sytuacji zmieniał swoje poglądy i nauczanie, wielokrotnie sobie przecząc. W 1517 r. zaatakował papieństwo, ale z kolei w 1545 r. odżegnywał się od ataków na papieża. Usprawiedliwiał się wówczas, że do wystąpienia skłoniło go lekceważenie jego pism przez niemieckich biskupów, w których chciał bronić prawdziwych poglądów papieża przeciwko oszustom wykorzystującym odpusty do bogacenia się<sup>3</sup>.

Nie inaczej wyglądała sprawa, co podkreśla autor, w przypadku krwawego powstania chłopskiego w Niemczech. Zainspirowani nauczaniem Lutra chłopci zwrócili się przeciwko swoim panom, a Luter w swoich publicznych pismach zapowiadał karę Bożą na tyranów: „Tyrani rzadko umierają w łóżkach; zwykle giną w krwawej łaźni. Skoro pewnym jest, że rządzą po tyrańsku i barbarzyńsko, zakazując głoszenia ewangelii, uciskając lud, nie ma dla was pociechy i nadziei, lecz zginiecie jak inni podobni wam zginęli” (s. 225). Cytując te słowa Lutra, autor stwierdził, że Luter nie nawoływał do buntu, lecz zapowiadał karę Bożą, a ludzie o prostych umysłach widzieli w nich zachętę do buntu (s. 225). Trudno jest się zgodzić z tą opinią. Jeśli dla tyranów nie ma pociechy i nadziei, to ktoś musi zgotować im krwawą łaźnię, o której mówił Luter.

Wraz z rozwojem sytuacji Luter zmienił zdanie w sposób dla siebie charakterystyczny. Gdy ludowa rebelia zagroziła rządzącym, ci przywołali Lutra do porządku i „postawili do pionu”. Ten zatem dalej ogłaszał traktaty i wypowiadał się publicznie, ale swoją optykę zmienił o 180%. „Kto tylko może, niech niszczy, zabija. I niech dźga nożem, potajemnie, lub otwarcie, pamiętając, że nic nie może być bardziej zaraźliwego, szkodliwego lub diabelskiego niż rebelia. To jest dokładnie tak, jak kiedy

<sup>3</sup> *Historia Kościoła*, red. L.J. Rogier, R. Aubert, M.D. Knowles, t. 3, *Historia Kościoła 1500–1715*, red. Hermann Tühle, C.A. Boumann, Warszawa 1986, s. 43.

trzeba zabić wściekłego psa: jeśli nie uderzysz go, on uderzy ciebie i wraz z Tobą cały kraj” (s. 226). Wierni dotychczas Lutrowi kaznodzieje z Magdeburga nazwali go „pochlebcą książąt”, może nawet nie zdając sobie sprawy z tego, jak celnie trafili w samo sedno, znajdując czynnik wywierający decydujący wpływ na poglądy Lutra.

Podobnie wyglądały nauki Lutra odnośnie do moralności. Zgorszony „nie-rządnicą babilońską” nie szczędził prałatom najcięższych obelg, zapominając o tym, że sam miał konkubinę i spłodził z nią dzieci przed wstąpieniem do klasztoru, ożenił się z zakonnicą, aż wreszcie pasowany na „najwyższy autorytet duchowy” wsławił się rozstrzygnięciem dylematów moralnych księcia Filipa Heskiego. Żonaty książę słynął z bardzo bujnego życia erotycznego i odpowiednio dużej liczby kochanek, lecz problem pojawił się wówczas, gdy zapragnął do ich kolekcji dołączyć siedemnastoletnią damę dworu Margaretę von Sale. Jej wpływowa matka, nie chcąc, aby córka została konkubiną, zażądała małżeństwa. Filip jednak był żonaty, a bigamię, zaliczającą się z oczywistych względów do grzechów śmiertelnych, zgodnie z prawem karano śmiercią. Od dylematu pełnego żądzdy księcia uwolnił Luter, do którego ten zwrócił się z prośbą o zalegalizowanie bigamii. W tej delikatnej kwestii zebrało się, co jest charakterystyczne, „konsylium teologiczne” złożone z Lutra, Melanchtona i sześciu innych teologów protestanckich, którzy dali wykładnię protestanckiej moralności: „...jeśli wasza Wysokość całkowicie się zdecydowała poślubić drugą żonę, deklarujemy pod przysięgą, że powinno to mieć miejsce w sekrecie” (s. 262).

Zatem otrzymaliśmy tutaj nową wykładnię grzechu bigamii, oczywiście dla wybranych: można, i grzechu nie ma, ale pod warunkiem utrzymania sekretu! Skąd te meandry Lutra i protestanckich teologów? Ano wynikały one z faktu, że w powodzeniu protestantyzmu w Niemczech kluczową rolę odgrywał władca Hesji, z którego zdaniem należało się dla dobra reformacji liczyć.

Podobnie, aczkolwiek nie do końca precyzyjnie, przedstawiony jest kluczowy epizod, a związany ze sprzedażą odpustów, dotyczący Albrechta Hohenzollerna, arcybiskupa magdeburskiego i administratora halberstadzkiego, któremu pomimo że prawo zabraniało kumulacji godności w jednym ręku, zachciało się jeszcze sięgnąć po arcybiskupstwo Moguncji. Autor o łapówce Hohenzollerna napisał, że „zaoferował on kurii rzymskiej, była to propozycja ze strony ludzi nadzorujących skarb papieski, nie mniej niż 10 tysięcy dukatów”. Dalej zaś napisał: „Połowa zebranych w ten sposób z udzielania odpustów pieniędzy miała trafić do kasy Fuggerów, znanego domu bankierów z Augsburga, którzy udzielili Albrechtowi pożyczki, podczas gdy druga połowa miała pójść na budowę rzymskiej bazyliki” (s. 106).

Otóż twierdzenie to nie jest do końca prawdziwe. Jakkolwiek autor słusznie uwypuklił tu rolę, jaką w rozbudzeniu zawieruchy odegrał chciwy Hohenzollern, to nie przedstawił we właściwy sposób roli rodu Fuggerów. To oni namówili go do wzięcia pożyczki na opłacenie łapówki urzędnikom kurii rzymskiej i ci sami Fuggerowie też wskazali mu sposób na jej spłacenie, czyli pieniądze z odpustów jako źródło spłaty. Można się zastanawiać, czy to względnie świeżej daty przejście na katolicyzm Fuggerów, czy ich chciwość, odegrały decydującą rolę w tej „piekielnej” kombinacji, ale też jej współuczestnikiem był cesarz, także chcący zarobić na tej operacji<sup>4</sup>.

Wielce znamienne też jest, na co uwagi nie zwrócił autor, że kluczowe rokowania z przedstawicielem Stolicy Apostolskiej, kardynałem Kajetanem (Tommaso di Vio) Luter prowadził w Augsburgu w 1518 r. właśnie w pałacu Fuggerów. Można domniemywać, że potężna ręka, i to zupełnie obca Kościołowi, kontrolowała te rozmowy tak, aby miały one właściwy przebieg, czyli taki, jaki miały. Ich tok znany dzięki relacji sekretarza kardynała. Kardynał zgodnie z dobrą szkołą dyplomatyczną i miłosierdziem potraktował Lutra, który zareagował w grubiański sposób. Sekretarz kardynała odnotował, że Lutra rozwścieczył zwrot „Mój synu”, jakiego kardynał użył wobec niego (s. 136–137). Luter jednak miast dążyć do pojednania, co sugerują jego apologeci, uciekł i oskarżył publicznie kardynała o chęć uwiezienia go, a swoje oświadczenie przybił do drzwi katedry, co chyba weszło mu już w zwyczaj.

Autor, opisując te wydarzenia, zacytował bardzo charakterystyczną opinię niemieckiego badacza Heinza Schillinga: „To mistrzowski sposób na zaangażowanie opinii publicznej” (s. 138). Coś się chyba jednak panu Schillingowi pomyliło. To typowy dla Lutra sposób posługiwania się kłamstwem, oszustwem i prowokacją, w której mistrzowsko zresztą celował. Co zaś do zaangażowania opinii publicznej, to nie była to sprawa Lutra, gdyż tu jego możliwości były mierne, tylko kogoś innego, znacznie potężniejszego, kto stał za nim. Byli to książęta niemieccy.

I właśnie tu można odnieść wrażenie, zresztą dotyczy to ogromnej większości opracowań, że idąc ich tropem, autorzy zbyt małą wagę przywiązują do roli, jaką w reformacji odegrali władcy niemieccy. Ponoć sprawa odpustów wraz z nieodpowiedzialnymi posunięciami Rzymu tak rozwścieczyła wielu Niemców, że słowa Lutra padły na podatny grunt. Teza ta wydaje się bardzo dziwna. No bo jak to było: ucisk cesarza, a znany był z chciwości, książąt niemieckich, władz miejskich,

---

<sup>4</sup> W. Kęder, *Dzieło Soboru Trydenckiego w okresie Kontrreformacji*, w: *Sztuka po Trydencie*, red. A. Kuczman, A. Witko, Kraków 2014, s. 9–22.

i kogo by tam jeszcze nie spowodował wybuchu, tylko sprawa odpustów, zresztą wcale nie obowiązkowa dla uzyskania rozgrzeszenia wywołała zamęt?

Gdyby ktoś chciał sugerować się opowieścią o kropli, która przepętnia kielich, to jest ona nietrafna, gdyż rozprawienie się z odpustami w niczym doli bun-  
tujących się ludzi nie polepszało. Odpowiedzi na pytanie o genezę omawianych  
wydarzeń daje wielu historyków, w tym Zgniew Wójcik, aczkolwiek ta oczywista  
wiedza nie dociera do wszystkich:

Wszystkie antagonizmy społeczne, gospodarcze i polityczne, które nurtowały Niemcy na przełomie XV i XVI w., znalazły ujście w formie wystąpień o charakterze religijnym. Religia bowiem i Kościół miały w tym okresie przemożny, decydujący wpływ na wszystkie dziedziny życia ludzkiego i jakakolwiek zmiana istniejącego porządku była możliwa tylko przy poparciu Kościoła, albo poprzez walkę z nim. Wynikało to nie tylko z jego potęgi, ale i w bardzo silnym stopniu z powszechnej religijności ówczesnych społeczeństw europejskich, które wszelkie dążenia i aspiracje społeczne czy polityczne wiązały zawsze, świadomie, czy nieświadomie, z zewnętrzną i nie tylko zewnętrzną formą religijną<sup>5</sup>.

Zatem to nie Luter i jego przemyślenia odgrywały tu decydującą rolę, lecz zachwianie na przełomie wieków dotychczasowej struktury społecznej i konsekwencje, jakie one przynosiło dla rwania dotychczasowych więzi społecznych i nastroju niepewności jutra i braku bezpieczeństwa. Wystarczyła kropla, by padła jak zapałka na beczkę prochu i tę zapałkę przyniosło wystąpienie Lutra. Lecz pogląd, o doniosłej roli, jaką odegrał w rozwoju sytuacji Luter, nie znajduje odzwierciedlenia w faktach, co autor niedostatecznie mocno uwypuklił.

Któż zatem odegrał tak istotną rolę we wstrząsie, jakiego doznała Europa? Tymi ludźmi byli władcy niemieccy. „Zgromadzeni na obradach [sejmie rzeszy w Augsburgu] książęta są wzburzeni. Widzą w zakonniku bohatera narodowego. Wreszcie jest ktoś, kto upomni się o Niemcy, myślą” (s. 134). Może jednak bez przesady z tym oburzeniem? Nie takie rzeczy w tej epoce książęta widzieli! Ale widzieli też coś innego – jeśli pojęli „głębie” nauk Lutra, to na wyciągnięcie ręki leżały ogromne dobra „martwej reki” należące do Kościoła i niczym nieskrepowana władza! Żadna wojna nie zapewniała im tak olbrzymich bogactw do uzyskania bez specjalnego wysiłku, a każdy z nich zawsze bardzo potrzebował gotówki. Sam zresztą autor o tym pisał w krótkim rozdziale „Cała władza w ręce panów” (s. 252). Zarazem stwierdził: „Mając do wyboru wzrost bogactwa, potęg-

---

<sup>5</sup> Z. Wójcik, *Historia powszechna XVI–XVII wieku*, Warszawa 1968, s. 115–116; E. Garin, *Die Kultur der Renaissance*, w: *Propyläen Weltgeschichte*, Bd. 6, *Weltkulturen Renaissance in Europa*, Berlin 1975, s. 453–510.

gi i przede wszystkim prawo do arbitralnych, nieskrępowanych rządów z jednej strony, z drugiej zaś wierność Rzymowi, trudno się dziwić, że tak wielu książąt wybrało to pierwsze” (s. 254).

To powyższe stwierdzenie jest niezwykle ważne. Jeśli nie zrozumiemy mechanizmu wydarzeń, gdzie za zbuntowanym zakonikiem stała potężna machina władzy, to ani nie zrozumiemy tak szybkiego rozprzestrzeniania się reformacji w kolejnych miastach i landach, ani nie zrozumiemy tupetu i poczucia bezkarności Lutra, ani też nie zrozumiemy stawki, o którą toczył się bój: o przetrwanie Kościoła rzymskiego. Ale wbrew obiegowym i kursującym w historiografii poglądom, w Rzymie sprawę Lutra dobrze rozumiano. Autor przytoczył dominujące w historiografii sądy: „Leon X żył zbyt krótko, był też zapewne zbyt ograniczony i nie rozumiał wagi szalejącej w Niemczech burzy”, (s. 51), oraz „Z drugiej strony Leon miał w ręku wszystkie potrzebne instrumenty, które, właściwie zastosowane mogły powstrzymać potop” (s. 68).

Otóż z powyższymi stwierdzeniami nie sposób się zgodzić. Papież bardzo szybko został poinformowany o działalności Lutra i z całą pewnością kardynał Kajetan, osobiście spotkawszy się z Lutrem, zdał w Rzymie dokładną relację o błędzącym w herezji mnichu, nie tylko całkowicie odpornym na wszelką argumentację, lecz także agresywnie napastliwym. Stąd też być może źródło prawdy tkwi w ponoć lekceważącym stwierdzeniu, że „jest to tylko kłótnia mnichów” (s. 116). Skąd zatem, jeśli słuszny jest pogląd o zlekceważeniu osoby Lutra, niszczycielski tajfun, który przetoczy się niebawem po Europie? Otóż odpowiedź daje nie sama osoba Lutra, lecz ci którzy z nim stali, czyli władcy niemieccy. Oni parli do konfrontacji z Rzymem, Cesarstwem i państwami katolickimi i z całą pewnością Stolica Apostolska nie miała żadnych narzędzi, aby powstrzymać „potop”.

To im zależało na tym, aby pod żadnym pozorem nie doszło do zgody. W czasie, gdy Luter wystąpił przeciwko papieżstwu, w Italii działał niezwykle bogaty oddolny ruch odnowy. Wierni odnowę Kościoła zaczęli od siebie: od doskonalenia w sobie ducha chrześcijańskiego, zakładali wspólnoty modlitewne, prowadzili działalność charytatywną, opiekowali się chorymi i pielgrzymami. Ten ruch objął ludzi ze wszystkich grup społecznych: od nizin po książąt i kardynałów. Akurat w roku wystąpienia Lutra, w 1517, w Rzymie 50 osób założyło Oratorium Miłości Bożej. Jego członkowie poświęcili się modlitwie i opiece nad nieuleczalnie chorymi i pielgrzymami. Oratorium szybko zdobyło niezwykle popularność w Italii i należeli do niego ludzie prości, hierarchowie, przyszli święci.

W 1536 r. popierający ruch odnowy Kościoła papież Paweł III powołał komisję ds. reformy Kurii, *Consilium de emendanda Ecclesia*. Ta niezwykle sprawnie



działająca komisja ustaliła przyczyny niedomagań Kościoła, zreformowała kurie, w tym Datarie i Penitencjerię Apostolską, stworzyła również grunt pod utworzenie w 1542 r. Świętego Oficjum<sup>6</sup>. Ale tego Luter akurat nie chciał zauważyć, ani co ważniejsze, przyłączyć się do ruchu odnowy. Wprost przeciwnie ustalenia *Consilium de Emendanda* wykorzystał do szerzenia ataków na Rzym: spójrzcie mówił, sami potwierdzają to, co ja mówię o zepsuciu papieżstwa!

Stąd też autor słusznie wskazał, że znane nam fakty jednoznacznie przeczą tezie ostatnio głoszonej przez kardynała Kaspera, że:

Luter chciał reformy, nie reformacji. Nie myślał o tym, by założyć osobny Kościół zreformowany, jego celem była odnowa Kościoła katolickiego, to znaczy całego chrześcijaństwa wychodząc od ewangelii [...] Chodziło mu o poznanie Chrystusa i o solus Chrystus. Była to pobudka i wezwanie Ducha Świętego do Kościoła. Luter należał do długiej tradycji odnowicieli Kościoła, takich jak przede wszystkim Franciszek z Asyżu.

Co do nauki Lutera, autor podniósł wątpliwości dotyczące nauki o usprawiedliwieniu, gdzie wielu teologów zarówno protestanckich, katolickich, czy też działających poza Kościołem, jak chociażby Hans Küng i inni badacze z fundamentalną pracą *Rechtfertigung*<sup>7</sup>, usiłują zbliżyć przeciwne dotychczas stanowiska. Stwierdził: „Jak można brać za dobrą monetę opowieść o tym, że luterańska nauka o usprawiedliwieniu nie zawiera błędów, skoro została ona potępiona przez wszystkich papieży od Leona X zaczynając a na Piusie IX kończąc?” (s. 20). Jak słusznie zauważył, „...oczywistą konsekwencją wyciągniętą przez Lutera było odrzucenie kapłaństwa, papieżstwa, ślubów zakonnych, sakramentów, w ogóle całego Kościoła” (s. 20). Jak pisał św. Augustyn: „Ten, który stworzył ciebie bez ciebie, nie może zbawić ciebie bez ciebie” (s. 21).

Autor ukazał też kolejne rozbieżności i zacytował odpowiedź włoskiego teologa Romano Amerio na tezę, że „mamy wspólne Pismo”:

Pismo nie jest po prostu pismem. Tak jak każda książka, jest własnym sensem tej książki... Katolicy interpretują Pismo zgodnie z magisterium... Przeciwnie, to właśnie Luter nauczał, że sensem Biblii jest to, co pojawia się w sumieniu każdego chrześcijanina, wolność osądu, która jest katastrofą naszej religii... Jak zatem można chwalić Lutera za przywrócenie chrześcijanom Pisma, skoro jego rozumieniu było ono bronią przeciw Kościołowi i instrumentem walki z autorytetem? (s. 24).

Wątpliwości jest zresztą więcej, w tym także nieporuszanych zarówno przez autora, jak i akurat przez wielu zwolenników ekumenizmu, a dotyczących spraw

<sup>6</sup> W. Kęder, *Dzieło Soboru Trydenckiego*, s. 11–12.

<sup>7</sup> *Rechtfertigung in freikirchlichen Und römisch-katolischer Sicht*, red. W. Kleiber, W. Thönissen, Paderborn 2003.

zasadniczych. Oto protestanci z naciskiem podkreślają *solus Christus* i ten chrystocentryzm z uznaniem jest przyjmowany obecnie w szerokich kręgach katolickich. Problem polega na tym, że jak to stwierdzono w 431 r. na soborze w Efezie, Najświętsza Maria Panna jest Matką Boga – *Theotokos*. Zgodnie z kryteriami dogmatycznymi nie można zatem oddzielać Syna od Matki. Maryja cieszy się zatem kultem w Kościele jako *Theotokos* – Boża rodzicielka, uczestnicząca w szczególnie sposób w tajemnicy Wcielenia i odbierająca cześć ze względu na swoje wyjątkowe miejsce w zbawczym dziele Jezusa. Wystarczy tu wsłuchać się w nauczanie św. Jana Pawła II i tak mocno obecny w nim wątek maryjny.

A co na to Luter i protestanci? Na początku swojej drogi Luter jeszcze ostrożnie formułował swoje sądy. Jak pisał autor: „Prawdziwy chrześcijanin, za jakiego się ma Luter, mniema, że wywyższenie Maryi i zwracanie się do niej z prośbami jest zubożeniem, odbieraniem tego, co należne Synowi! Ufność Maryi ma być zaprzeczeniem ufności Chrystusowi!” (s. 62). Ale bardzo szybko maski opadną i w zasadzie nie ma takiego kubła pomyj, którego protestanci nie wyleją, nie przebijając w słowach, na głowę Maryi. Jeszcze w XIX w. ogłoszenie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryi wywoła furię protestantów. Bardzo charakterystyczne dla omawianej problematyki jest choćby stanowisko polskich protestantów w tej kwestii, gdzie musieli bardzo uważać i liczyć się ze słowami w społeczeństwie, w którym kult Matki Bożej jest bardzo silnie zakorzeniony.

Oto w wydany w 1556 r. luterańskim katechizmie (konfesji) znany polski protestant Stanisław Lutomirski (1520–1575) pisał:

Widzimy co za pożytki są z obrazy w kościelech. Baczmy, co za bałwochwalstwo, i owszem, co za fornicationes płodzą sami papieżowie z obrazy Maryjnej, Florenckiej, Loreckiej i z innych obrazy takowych bałwochwalskich tablic. A królowie i książęty jako wołkowie idą za nimi na wieczną rzeź. Częstochowska także deska [obraz matki Bożej Częstochowskiej namalowany jest na desce, jak mówi tradycja, blacie stołu Świętej Rodziny z Nazaretu] piekielne drzwi zbudowała w Polsce, za którą także biskupi i inni rzeczeni chrześcijanie duchowne cudzołóstwo pełnili<sup>8</sup>.

Zatem zdaniem protestantów Matka Boża jest pomocnicą szatana wiodącą ludzi do zatracenia. W tym akurat wypadku, zdaniem Lutomirskiego, królów i książąt, gdyż z niewiadomych przyczyn pominął ludzi niższych stanów. Pozostaje jednak otwarte pytanie, czemuż to w ekumenicznych dyskusjach tak chętnie dziś toczonych ta „rozbieżność” pomiędzy katolikami a protestantami jest tak staran-

<sup>8</sup> M. Korolko, *Hieronima Powodowskiego „Odpowiedź krześcijańska na list... do mnichów częstochowskich” na tle reformacyjnych polemik dotyczących Jasnej Góry*, „Studia Claramontana” 1982, t. 3, s. 73.

nie pomijana. Podobny problem występuje w innej, niezwykle istotnej kwestii, o której informacja przemknęła przez międzynarodowe media.

Oto z okazji pięćsetlecia wystąpienia Lutra kardynałowi Rainerowi Marii Woelkiemu jego protestancki „odpowiednik” zaproponował odprawienie wspólnej mszy ekumenicznej. Kardynał jednak odmówił, a uzasadnił to powodem wydawałoby się oczywistym: „Jak możemy odprawić wspólnie mszę św., gdzie to, co dla nas jest przemianieniem Ciała i krwi Chrystusa, dla was tylko chlebem i winem?”. Elegancko powiedziane. Lecz musimy sobie zdawać sprawę z tego, że przez kilka stuleci protestanci wielokrotnie dopuszczali się profanacji konsekrowanej hostii, często podczas procesji eucharystycznych. Katolik pod żadnym pozorem nie może tak ciężkiego grzechu tolerować. Dlaczego zatem w dialogu ekumenicznym, jak również studiach dotyczących Lutra i luteranizmu problem ten jest pomijany?

W biografii Lutra Pawła Lisickiego już na pierwszych stronach książki pojawia się także inny niezwykle istotny wątek. Jest nim współczesna recepcja nauki Lutra w Kościele katolickim, gdzie mamy wręcz do czynienia z „protestanckim przewrotem”. Oto liczni hierarchowie, których obowiązkiem jest troska o depozyt wiary, aczkolwiek jeszcze nie *ex cathedra*, dokonali rewizji dotychczasowego stosunku do Lutra i jego nauki. Trudno tutaj również oprzeć się wrażeniu, że refleksja na temat Lutra i jego nauczania idzie jak gdyby obok głównych problemów i dotychczasowego, przez wieki niezmienionego stanowiska Kościoła, nie dając odpowiedzi na zasadnicze pytania i pojawiające się sprzeczności dotyczące fundamentalnych kwestii i nie wyjaśniając zasadniczych sprzeczności nauki Lutra z dotychczasowym Magisterium Kościoła.

Dramatycznym przykładem na regres, jaki aktualnie przeżywa dyskusja na temat Lutra i protestantyzmu, ukazany przez autora jest cytat z wypowiedzi kardynała Kaspara, a więc postaci bardzo reprezentatywnej dla nowego „nurtu” refleksji nad fundamentalnym dla poznania Lutra i jego nauki, na temat dzieła o Heinricha Denifle *Luther Und Luthertum*<sup>9</sup>. Wieloletnią, drobiazgową pracę nad źródłami znakomitego teologa i historyka, która stanowiła wręcz przewrót w dotychczasowej wiedzy o Lutrze i protestantyzmie, kardynał Kasper podsumował w jednym tylko przypisie: „Heinrich Denifle demonizował Lutra, zaś Hartman Grisar [inny wielki badacz z początku XX w.] podchodził do niego jak do ofiary patologii”<sup>10</sup>. Tę szo-

<sup>9</sup> H. Denifle, *Luther Und Luthertum in der ersten Entwicklung; quemässigt dargestellt*, Mainz 1904–1909.

<sup>10</sup> H. Denifle, *Luther dämonisierte*, w: Kardinal W. Kasper, *Martin Luther. Eine ökumenische Perspektive*, Ostfildern, s. 75.

kującą „metodę badawczą” określającą także poziom „polemiki” dostrzegło wielu badaczy i komentatorów.

Można powiedzieć, że symbolem tych zmian, jakie propagują pewne ekspozowane dziś nurty w Kościele, jest znaczek, jaki dla uczczenia (!) pięćsetlecia wystąpienia Lutra wyemitowała Poczta Watykańska. Na złotym tle widać zarys Wittenbergi z czasów Lutra, a centralną część w tej kompozycji zajmuje Ukrzyżowany Chrystus. Pod krzyżem klęczą Luter i Melanchton. Luter trzyma w reku Biblię, a Melanchton egzemplarz *Confessione Augustana* – luterzańskie zasady wiary ogłoszone na sejmie Rzeszy w Augsburgu w 1530 r. Kompozycja znaczka nie jest wyrazem inwencji współczesnego artysty, lecz reprodukcją tympanonu znajdującego się nad drzwiami kościoła zamkowego w Wittenberdze (Schlosskirche Wittenberg), do których to drzwi Luter miał przybić swoje 95 tez, o czym informacja o znaczku zamieszczona na stronach watykańskiego Ufficio Filatelico e Numismatico nie wspomina<sup>11</sup>. Zatem umieszczona w takim miejscu kompozycja przedstawia apoteozę Lutra i to w najbardziej szczególnym miejscu. A skoro stanowi apoteozę Lutra, to także afirmację jego nauki. I tu mamy problem, o którym pisał cytowany przez Lisickiego Pietro Vannini, filozof, zdeklarowany ateista i przeciwnik Kościoła, lecz stawiający i logicznie rozwiązujący problemy:

[...] utożsamienie papieża z Antychrystem jest jedną z cech charakterystycznych, i to z pewnością ważniejszych, różnych kościołów protestanckich; należy także zauważyć, że o ile w przeszłości dysydenci religijni określali tak poszczególnych papieży, reformatorzy twierdzą, że to samo w sobie papieństwo, jako instytucja stanowi dzieło Antychrysta.

I dalej:

Należy zauważyć istotę rzeczy: dla protestantów papież jest Antychrystem a Kościół rzymski dziwką babilońską nie tylko i nie tyle ze względu na ich sposób życia, ile przede wszystkim ze względu na doktrynę, której nauczają, uważaną za radykalnie antychrześcijańską jest jedną z cech charakterystycznych, i to z pewnością ważniejszych, różnych Kościołów protestanckich (s. 32).

W nawiązaniu do tej formy uczczenia przez Pocztcę Watykańską Lutra autor zacytował wstrząśniętego tym faktem Vittorio Messoriego, który przytoczył opinie Lutra o papieżu:

---

<sup>11</sup> Ufficio Filatelico Numismatico, <http://www.vaticanstate.va/content/vaticanstate/it/servizi/ufficio-filatelico-e-numismatico/emissioni-filateliche/> (dostęp 20.02.2019).

świnia, Antychryst, ten który strzyże owce, rozlewca krwi, wilk, pies, oszukańczy nauczyciel Pisma, bezbożny i perwersyjny bluźnierca, wróg Chrystusa, ten który zniekształcił Jezusa, ten, który ukrzyżował Pana, diabeł, szatan, świętokradca, ignorant, pysk dziwki, twórca wszelkiej bezbożności, bluźnierca, hipokryta, mistrz oszustwa i złodziejstwa, łajdak, szerczytel zarazy, łapówkarz (s. 45).

No cóż, wydaje się, że w tym miejscu należy zapytać o granice dialogu ekumenicznego, co Paweł Lisicki w swojej biografii Lutra bardzo przekonywająco robi. Zarazem zapytać trzeba o skutki różnorodnych działań, które stawiają przed nami dylematy takie, jakie stanęły przed chrześcijaństwem 500 lat temu. I tu Lisicki trafił w sedno, gdy napisał, że w destrukcji współcześni ekumeniści są bardziej skuteczni od Lutra. W 500 lat po jego wystąpieniu diecezja w Trewirze, najstarsza w Niemczech, ogłosiła, że zamyka 96% parafii: z 906 zostaje 35 (s. 52).

#### BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Denifle H., *Luther dämonisierte*, w: Kardinal Kasper W., *Martin Luther. Eine ökumenische Perspektive*, Ostfildern.

Denifle H., *Luther Und Luthertum in der ersten Entwicklung; quellemässig dargestellt*, Mainz 1904–1909.

Garin E., *Die Kultur der Renaissance*, w: *Propyläen Weltgeschichte*, Bd. 6, *Werltkulturen Renaissance in Europa*, Berlin 1975.

Garin E., *Rechtfertigung in freikirchlichen Und römisch-katolischer Sicht*, red. W. Kleiber, W. Thönissen, Paderborn 2003.

*Historia Kościoła*, red. L.J. Rogier, R. Aubert, M.D. Knowles, t. 3, *Historia Kościoła 1500–1715*, red. H. Tühle, C.A. Boumann, Warszawa 1986.

Iserloh E., *Luthers Thesenanschlag, Tatsache oder legende*, Wiesbaden 1962.

Kęder W., *Dzieło Soboru Trydenckiego w okresie Kontrreformacji*, w: *Sztuka po Trydencie*, red. A. Kuczman, A. Witko, Kraków 2014.

Korolko M., *Hieronima Powodowskiego „Odpowiedź krześcijańska na list... do mnichów częstochowskich” na tle reformacyjnych polemik dotyczących Jasnej Góry*, „*Studia Claromontana*” 1982, t. 3.

Lisicki P., *Luter, ciemna strona rewolucji*, Warszawa 2017.

Wójcik Z., *Historia powszechna XVI–XVII wieku*, Warszawa 1968.

#### Źródła internetowe

Ufficio Filatelico Numismatico, <http://www.vaticanstate.va/content/vaticanstate/it/servi-zi/ufficio-filatelico-e-numismatico/emissioni-filateliche/> (dostęp 20.02.2019).

---

O autorze:

**dr hab. Wojciech Kęder** – profesor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, kierownik Katedry Historii Nowożytnej w Instytucie Historii UPJPII.

**Zainteresowania badawcze:** historia nowożytna oraz historia Kościoła katolickiego, jak również dzieje dyplomacji, w tym szczególnie dyplomacji papieskiej.

---

**e-mail:** [kederw@interia.pl](mailto:kederw@interia.pl)